

Matura to bzdura?

Liceum. Piękny moment, kiedy wkraczamy w dorosłość. Mamy czas na podjęcie decyzji - jaką drogą iść dalej, jaki kierunek studiów wybierzemy, gdzie chcemy pracować, czym chcemy się zawodowo zajmować? Te pytania spędzają sen z powiek niejednemu licealiście, ale jeszcze gorzej jest z maturą- nie pójdziesz przecież na studia, jeśli nie zdasz egzaminu dojrzałości. Pozostało tylko jedno pytanie: Czy to jest aż tak straszne jak wszyscy mówią?

Trzy lata, całe trzy lata słyszysz, że to może być na maturze, że to się przyda na maturę, że warto to powtórzyć przed maturą- jednym słowem popadamy w naturalny szal. Mówię my, ponieważ mam na myśli uczniów oraz nauczycieli. Ich zadaniem jest nas dobrze przygotować, a naszym przygotować siebie. Takie to zawile. Uczymy się (w III klasie czasem po nocach, bo wybraliśmy za dużo przedmiotów na rozszerzenie)- zazwyczaj jest to przyswajanie materiału- jedni notują, drudzy czytają, a inni śpią na książce licząc, że wiedza przejdzie do głowy przez dyfuzję. Nie, nie będzie tak. Skoro czytasz ten tekst, zapewne jesteś licealistą lub zaraz nim będziesz, więc wiesz, jakie to ważne, by zdać ją dobrze. A co zrobisz, jeśli Ci powiem, że możesz stracić całą wiedzę z trzech lat w trakcie jednej godziny? Jesteś w szoku? Już tłumaczę.

Jesteś przygotowany - wiesz, że to Wyspiański napisał „Wesele”, że aby wyliczyć prawdopodobieństwo zdarzenia A musisz wyliczyć Omegę oraz już od tygodnia śni Ci się budowa mitochondrium i ATP. Nauczyciel tłumaczył Ci to 10 razy, Ty douczyłeś się w domu. A tu nagle, do matury dzieli nas tylko majówka. Kiedyś to był piękny czas... teraz „kujesz”, próbujesz przypomnieć sobie jak najwięcej, zasypiasz przy streszczeniu „Lalki”.

Dzień przed maturą: Oglądasz film. Puścili „Tadzika” na TVP1... „To musi być znak!” - myślisz i liczysz na twórczość Mickiewicza. Wieczorem stres utrudni Ci życie i nie pozwoli tak łatwo zasnąć. MATURA! Język polski - przecież używamy go każdego dnia, nie może się nie udać, damy radę! Maturzyści gromadzą się przed wejściem na salę gimnastyczną i nagle z głośników wyczytują TWOJE nazwisko. Idziesz! Jak do paszczy lwa, pokazujesz dowód - chociaż Pan Profesor uczył Cię trzy lata i wiesz, że Cie zna - ale zasady to zasady. Dostajesz jakiś dziwny pasek. Potem ktoś daje Ci do wyboru jakieś numerki. Okazuje się, że to numerki stolików. A no tak, zapomniałam – jeszcze trzeba się podpisać. Stres bierze górę, bo wolałbyś mieć to już za sobą, a egzaminatorzy muszą zacząć równo o 9:00 - nie ma opcji, by zacząć o 8:45... Arkusz. Leży przed Tobą arkusz maturalny, zaklejony naklejkami. Nie wiesz, czego masz się spodziewać, tracisz już nadzieję, że będzie ukochany „Tadzik”... TO JUŻ! Otwieramy i... zaczynamy!

Nie, nie było „Tadzika” :)

Pierwsze zadanie - w głowie pustka. Napiszesz byle co, coś zostawisz, idziesz dalej, zaczynasz rozprawkę. Emocje opadły...Wracasz do pierwszego zadania i dziwisz się, czemu wcześniej nie rozumiałeś treści?

Uważaj, jutro też tak będzie.

Wracasz do domu, humor wcale nie jest zły - myślałeś, że będzie gorzej, prawda? Myny rodziców mówią za to co innego. Chyba już szukają Ci pracy dla konserwatora powierzchni płaskich. No tak, jeżeli pisali maturę 20 lat temu, ta obecna mogła im się wydawać trudna...

Powtarzasz jeszcze różnicę między ciągiem geometrycznym i arytmetycznym. Idziesz spać, aby jutro znowu zawalczyć.

Dzień drugi - ta sama kolejka, znowu wyczytane nazwisko, dowód i wejście na salę. Pierwsze zadanie - leżysz i chce Ci się płakać. Pierwsze, drugie, trzecie – pustka. Nie zdasz. Dobrze, spokojnie, idziemy dalej. To umiesz, o to też, patrz tylko- to robiłaś tydzień temu na lekcji. Wracasz do pierwszych zadań. Banalne, nie?

I tak każdego dnia, aż nadszedł czas ustnego polskiego. Zapraszam do relacji- uwaga, będzie strasznie.

Na dwa dni przed chce Ci się płakać, ale przez łzy czytasz, jakie romantyczne cechy miał Wokulski. Uczysz się na pamięć wiersza Szymborskiej, może się przyda... Dzień przed możesz zapomnieć o tym, że się wyśpisz. Trudno jest zasnąć, a jak się uda, obudzisz się przed 5:00 rano. To nic, że maturę masz na 13... Sprawdzasz tematy w sieci- a może coś już jest? Jest! „Katecherezja w poezji”- czytasz i nie możesz uwierzyć. Oczywiście, ktoś zrobił sobie z Ciebie żart, biedny maturzysto. I z takim „zawałem” wychodzisz z domu. Przed salą odmówisz jeszcze wszystkie znane Ci modlitwy i wejdiesz do kolejnego miejsca, które przez trzy lata było miłym miejscem lekcyjnym, a teraz doprowadza Cię do łez. Losujesz kartkę. Są trzy. Wszystko w Twoich rękach! Wybrałeś! Nie jest źle, siadaj do roboty. Powiedz co potrafisz. Daj z siebie wszystko. Wychodzisz.

Żyjesz.
No i zdałeś!

Kochani, matura to taki egzamin, który chce Was przestraszyć swoją wielkością i rangą. Szkoła wyłączona z użytkowania, wielki napis „MATURA 2017”, flaga i godło naszego kraju, białe koszule i czarne spodnie. Gdzieś tam wystaje czerwona podwiązka „na szczęście”. Nie jest to warte tego całego stresu, ale i tak wiem, że mi nie będziecie chcieli wierzyć. Ja też nie wierzyłam. I cieszę się, że mam to za sobą! Czy matura jest bzdurą? Ustny polski był strasznie stresujący, ale moment rozmowy z egzaminatorem to nic innego jak... rozmowa o



pracę. Byłam na takiej po maturze, zostałam zapytana o perswazję i cechy reklamy- czy takie zadanie nie może zdarzyć się na maturze? Jasne, że może.

Adriana Jeziorska